Nr 295a **Dnia 10 listopada.** **Sobota.** **Dnia 29 października (10 listopada) 1883 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Andrzeja z Awelinu Wyzn. Niedziela: Marcina Biskupa. Poniedziałek: 5 Braci Polaków. Wtorek: Dydaka Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 13 Zachód „ 4 „ 15. Długość dnia godzin 9 minut 02. Ubyło „ „ 7 „ 45.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 4 w. Zachód „ „ 9 „ 45 r. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 7.	Środa: Serapiona Męcz. Czwartek: Leopolda Wyzn. Piątek: Edmunda Bisk. Sobota: Salomei Panny.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.***

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów fabryki cukru „Leonów". Mieszkanie prezesa zarządu. (Mazowiecka nr 10, godz. 1-sza z południa).

Odczyty: Na rzecz muzeum przemysłu i rolnictwa odczyt p. Stefana Roguskiego „O świetle elektrycznem". (Sala resursy obywatelskiej, godz. 7-ma wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Mignon". — Sale redutowe: „Na jedną kartę". — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pierścień rodzinny". (Godz. 7 i pół wieczorem).

Szerokie widnokręgi.

W znanem czasopiśmie francuskiem: *Revue politique et litteraire* pan Edmund Planchet, zastanawiając się nad obecnym stanem zatargu chińsko-francuskiego, rzuca na tę kwestję bieżącą kilka promieni szerszego światła, które z nieczęsto obieranego punktu widzenia takową objaśniają.

Powtórzymy fragment z rozumowań francuskiego publicysty, bo wiele uwag, w tychże zawartych, z rzadką jasnością i trafnością dotyka pytań, które mogą jeżeli nie dziś, to może już niebawem stanąć na porządku dziennym dyskusji *realnej*.

Widzi to każdy, że cywilizacja europejska wydała dziś wojnę azjatyckiej i że prędzej czy później do walki eksterminacyjnej pomiędzy temi dwoma żywiołami przyjść musi.

Dla tego przeczytajmy, co pisze p. Planchet:

„Traktat zawarty w Liwadji odstąpił Rosji część Turkestanu. Nie potrzebowałaby ona więcej, jak 10,000 żołnierzy, aby zagarnąć napowrót posiadane niegdyś obozowiska azjatyckie. Zagarnęłaby zaś je tem snadniej, iż fortyfikacje, otaczające Kuldżę i jej okolice, budowała własnemi rękami.

„Co się tyczy Anglji, prędzej, niż przypuszczają, może ona ujrzeć się w zatargu z Chinami, któremu zapobiegłaby wszakże, gdyby zdecydowała się pozbyć swej polityki samolubnej i w sprawie tonkińskiej poszła ręka w rękę z Francją.

„Będąc już w posiadaniu Assamu, Pegu, Tenasserinu, ma ona dziś już swojego ajenta w Nepalu; ajent ten czeka tylko wskazówki, aby wywołać konflikt, który upoważniłby go do wcielenia północnej Birmy do posiadłości angielskich.

„Prędzej czy później musi Anglja pomimo protestów ze strony Chin, podobnych, jak obecne, zagarnąć to terytorjum, a wtedy otworzą sobie anglicy w dolinie rzeki Irawaddi drogę, której w r. 1876-ym szukał napróżno nieszczęśliwy konsul angielski Margary.

„Jakże łatwem byłoby urzeczywistnienie tego planu, gdyby sąsiad nasz z po za kanału zechciał pojąć, że interesa europejskie na odległym Wschodzie związane są ogniwem naturalnej solidarności!

„W końcu będzie musiała Anglja przyjść do tego przekonania, zwłaszcza jeżeli handel jej zostanie zagrożonym. Ale nie powinnaby czekać, dopóki motłoch uliczny Kantonu lub innych wielkich miast niebiesskiego państwa nie wymordnje europejczyków! Chiny powinnyby także dokładnie rzecz rozważyć...

„Nie mogą one żywić zamiaru wypowiedzenia nam wojny dlatego, że osiadamy w Tonkinie, ponieważ nie wypowiedziały jej ani portugalczykom, gdy usadowili się w Makao, ani anglikom, gdy osiedli w południowej Birmie, ani Rosji, gdy poczęła rozprzestrzeniać się nad Amurem, ani japończykom, gdy oparli się potędze chińskiej na Formozie i wyspach Lu Czeo, ani nareszcie nam, gdyśmy zabrali Sajgun.

„Jakże mogłyby Chiny, skoro we własnem wnętrzu ledwie zdołały zatryumfować nad buntownikami dopiero z pomocą cudzych żołnierzy, odważyć się na wypowiedzenie nam wojny, nam, którzy moglibyśmy zrujnować je blokadą ich portów lub zniszczeniem ich floty handlowej?

„Flota chińska nie istnieje przecież w naszych oczach!

„Czyż Europa i Ameryka nie zrozumiały dotąd, że klęska Francji w Tonkinie, byłaby zarazem ich klęską?

„Chiny wdały się przeto w grę bardzo niebezpieczną. Nie roszcząc sobie prawa do czytania w księdze przyszłości, nie bylibyśmy wszakże zdziwieni, gdyby Anglja niebawem kiedyś ogłosiła się panią Birmy i wkroczyła przez Bahmo do chińskiego Yünnanu, gdyby Rosja napowrót zagarnęła Kuldżę i opanowała najlepsze porty Korei, a Francja, zapewniwszy sobie posiadanie Anamu i Tonkinu, otwarła handlowi swojemu i ucywilizowanych narodów zamknięte dotąd dla nich ziemie. Czegóż potrzebaby do ziszczenia tej hipotezy?

„Poprostu jednego z tych misjonarzów angielskich, co tyle mają przywiązania do ziemskich marności, którego zelżyłby jaki mandaryn chiński; rosyjskiego jenerała, który mniej byłby cierpliwym od jenerała Baranowa; francuskiej izby, która dokładniej byłaby poinformowaną o projektowanym w ciszy gabinetów podziałach obszarów azjatyckich; takich ludzi wreszcie, którzy gorącą prawdziwie francuskim patrjotyzmem i pragną wskrzesić potęgę Francji, dając jej nową siłę w kolonjach."

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **W wyższych sferach** administracyjnych agituje się myśl zredukowania etatu ministerstwa marynarki. Sprawa ta ma być ostatecznie rozstrzygniętą jeszcze w końcu r. b.

— **Projekt ulg dla dentystów** w odbywaniu powinności wojskowej uzyskał już aprobatę ministerjum oświaty i spraw wewnętrznych. Dzienniki petersburskie dodają, iż rada państwa prawdopodobnie projekt ten również zatwierdzi.

37)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

X.

NOCNA SCHADZKA.

Mieszkanie starego kozaka, Kostja Bulija, stało, jak już wiemy po części z toku opowiadania, tuż przy ogrodzie, o kilkanaście kroków w zatyle opuszczonego dworu. Był to dawny dom ogrodnika, okolony teraz starannie ociernionym płotem, który szczelnie zamykał podwórze przed wszelkiem okiem ciekawem. Za szeroką z chrustu uplecioną, zawsze zamkniętą bramą, ujadały dwa ogromne, czarne jak węgiel brytany, których sam widok mógł już na zawsze odstraszyć natręta.

Chata starego klucznika rozsiewała niemniejszy postrach pomiędzy ludem zabobonnym, co sam dwór zaklęty. Długoletni sługa i towarzysz nieboszczyka starościca, uchodził za jego przyjaciela i powiernika także i w pośmiertnem, zagrobowem życiu. Utrzymywano powszechnie, że nieboszczyk znosi się poufnie z klucznikiem swego osamotnionego dworu, ilekroć ukaże się z tamtego świata.

A szczególna, Kost' Bulij jakby sam umyślnie chciał podsycać to mniemanie, osłaniał się starannie mgłą jakiejś grubej tajemnicy i niezwyczajności. Zawsze ponury, zamyślony, unikał pilnie wszelkiego zetknięcia się z ludźmi, a mieszkając sam jeden jak palec tuż w pobliżu osławionego dworu, nigdy nie przepuścił nikogo za próg swej chaty. To też choć co niedzielę, jak wszyscy ludzie, przychodził pilnie do cerkwi i na klęczkach modlił się przez całą mszę świętą, ustaliło się powoli przekonanie między ludem, że Kost' Bulij za pośrednictwem swego nieboszczyka pana jak niegdyś Twardowski za życia zapisał się djabłowi i że jego tak troskliwie dobrane czarne psy, konie i krowy pochodziły wprost z piekła, stanowiły niejako czartowski zadatek na kupioną duszę.

Przy takiej reputacji zagroda Kostja Bulija wyglądała prawie jeszcze pustszą i posępniejszą niż sam dwór zaklęty i nie łatwo znalazłby się ktoś w okolicy, coby, nie mówiąc już o nocy, w jasny dzień śmiał zbliżyć się do niej.

Wszakże w chwili, kiedy idąc powolnie za biegiem wypadków, bliższą i z nią musimy zabrać znajomość, nie zastajemy jej bynajmniej wewnątrz tak pustą i samotną, jak wyglądała z swej powierzchowności i jakby każdy sądził z jej reputacji...

Jest już dobrze po północy, a na przestronnem ognisku wielkiej izby, nie różniącej się niczem od zwyczajnych mieszkań chłopskich, płonie starannie podtrzymywany ogień i dość jasno całą oświeca przestrzeń. W około długiego dębowego stołu, wsuniętego pomiędzy dwie drewniane ławy, siedzi rzędem wśród dymu fajek sześciu ludzi, różnych po większej części strojem i powierzchownością. Wszyscy popijają piwo z sporych kufłów glinianych i jakąś żywą acz cicha toczą między sobą rozmowę.

Na samym przedzie, niejako na pierwszem miejscu honorowem, siedzi żywo rozprawiający nasz dawny nieznajomy ryczychowskiej karczmy, ów wędrowny maziarz, kum Dmytro. Wyrazista, gęstym podstrzyżonym zarostem okryta twarz jego — zaczerniona jak wówczas cała prawie lepkiemi plamami mazi, które rozlały się gdzieś aż na czoło i znacznie już na skroniach siwiejące włosy.

Obok niego po jednej stronie przysłuchuje się pilnie dwóch chłopców w zwykłych płótnianych kaftanach, po drugiej wsparło się o stół dwóch jakichś odmiennych strojem ludzi. W jednym z nich poznać na pierwszy rzut oka po minie gęstej i buńczucznej, po wąsie długim i zawiesistym, po kapocie szaraczkowej z potrzebami i niezbędnej wypchanej torbie borsuczej na plecach szlachcica chodaczkowego w całej okazałości i wszelkiemi wybitnemi znamionami charakterystycznemi. Drugi w granatowej sukiennej, aż po kostki sięgającej kapocie, z wąsem krótko podstrzyżonym i czarnemi ofarbowanemi rękami, wygląda na małomieszczanina, garbarza z rzemiosła.

Ostatnim w rzędzie jest chmurny i ponury jak zawsze gospodarz, Kost' Bulij, klucznik zaklętego dworu. Siedzi milczący i nieruchomy jak z głazu i ciągle z szczególniejszym jakimś wyrazem wpatruje się w twarz maziarza. Kufel z piwem stoi przed nim nietknięty, a i fajka leży na boku nie nałożona.

Maziarz prawi z cicha ale z pewną uroczystą powagą i silnym naciskiem:

— Wszystko musi udać się szczęśliwie, chybaby już Boga nie było na świecie! Jeśli nie sobie, to jemu możemy zaufać ślepo, on najlepiej pokieruje naszemi krokami.

— To najwiękzy mocarz! — ozwał się jeden z chłopów z tą patetyczną powagą, jaką lud nasz tak chętnie przybiera we wszystkich ważniejszych okazjach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— **W ministerjum skarbu powstały dwie komisje** specjalne, jedna do sprawy celnej, druga do kwestyj zamówień rządowych w fabrykach żelaza i stali. W skład komisji wchodzą wyłącznie przedstawiciele rządu, mianowicie ministerjów skarbu, dóbr państwa, komunikacyj i wydziału kontroli państwowej. Szczególny interes w kołach przemysłowo-handlowych budzi program pierwszej komisji.

— **Właściciele hotelów i restauracyj** w Petersburgu wnieśli do właściwej władzy podanie z prośbą o zmianę przepisów o cząstkowej sprzedaży cygar i papierosów.

— **Podrobione marki pocztowe.** W Petersburgu ukazały się, jak donoszą miejscowe gazety, fałszywe marki 7-kopiejkowe. Są one łudząco podrobione i podobno pochodzić mają z Prus.

— **Departament telegrafów** zawiadamia o otwarciu nowej stacji telegraficznej w mieście Różanach, w gubernji grodzieńskiej; stacja została zaliczona do linji Wołkowyszki — Słonim.

— **Nowe przepisy.** W nowoprojektowanych statutach dla kolei żelaznych mają być wprowadzone następujące przepisy: 1) ministerjum komunikacyj służy prawo wskazania zasad w oznaczeniu koniecznej dla każdej drogi liczby urzędników, jednakże wybór ich i dalsze w tej mierze rozporządzenia należą do zarządów; 2) cała służba kolejowa składać się winna z poddanych rosyjskich, ci zaś, którzy pozostają w bezpośrednich stosunkach z publicznością, obowiązani są władać językiem rosyjskim; 3) pozostający dotąd w służbie etatowej cudzoziemcy mogą i nadal pełnić swoje obowiązki, wszelako ministerjum mocne jest wskazać, które posady winne być bezwarunkowo obsadzone przez poddanych rosyjskich; 4) w razie uwolnienia urzędnika z powodu redukcji służby, zarząd obowiązany jest stosunkowo go wynagrodzić.

— **Centralna stacja towarowa.** Wobec bliskiego ukończenia budowy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, która tak znacznie wpłynie na ruch na dworcach warszawskich, zaczyna wchodzić w pomyślną fazę sprawa budowy centralnej stacji towarowej w mieście naszem, na której możnaby ładować towary, idące na wszystkie linje szerokokolejowe rozchodzące się z Warszawy i na drogę żelazną iwangrodzką bez pośrednictwa stacji kolei nadwiślańskiej. Stacja ta, jak to już uprzednio projektowano, znajdzie pomieszczenie w zabudowaniach stacji kolei petersburskiej, znajdującej się w najdogodniejszym i najbliższym punkcie miasta na Pradze, wśród pozostałych stacji dróg szerokokolejowych. Na stacji tej odbywać się będzie ładowanie towarów idących bezpośrednio na wszystkie drogi żelazne w Cesarstwie i na cztery drogi w Królestwie, mianowicie: petersburską, terespolską, nadwiślańsk oraz iwangrodzko-dąbrowską. Stacja centralna pozostawać będzie pod wspólnym zarządem czterech ostatnich wymienionych dróg. Na stacji znajdować się mają obszerne magazyny do przechowywania nieodebranych towarów, które wraz ze zwrotnicami i linjami szyn zajmą czworobok pomiędzy ulicą Wileńską (wiodącą do dworca petersburskiego), Targową (główny wjazd od tej strony wprost Aleksandrowskiej), dworcem petersburskim kolei petersburskiej i Szmulowizną. Budowa stacji rozpoczętą zostanie w roku przyszłym, po ukończeniu prowadzących się obecnie rokowań pomiędzy zarządami wspomnianych kolei żelaznych.

— **Przedmieście wolskie.** Wzrastające bezustannie przedmieście za rogatkami wolskiemi, domaga się jaknajprędszego przyłączenia do miasta. Przeszło dwieście istniejących tam posesyj, należących do czterech cyrkułów Warszawy i ponoszących wszystkie ciężary miejskie, pozostaje dotychczas za rogatkami i nie korzysta z żadnych, słusznie im przynależnych wygód, między któremi najgwałtowniej potrzebnemi tam są bruki i oświetlenie. Szczególniej opłakanem jest położenie ulicy Zakopowej, posiadającej sześć większych fabryk, którą przy niepodobnem do przebycia błocie, w porze wieczornej i nocnej iście egipskie zalegają ciemności. A przecież przedmieście to, choćby tylko ze względu na ilość zakładów przemysłowych jakie się tam ulokowały, oraz na pracujących w nich przeszło 600 robotników, na lekceważenie wcale nie zasługuje. Do istniejących tam już oddawna kilkunastu zakładów przemysłowych, a mianowicie: fabryki obić papierowych Franaszka, fabryki wyrobów platerowanych Henneberga, odlewów żelaznych br. Gejsler, kas ogniotrwałych i wag dziesiętnych Rambusza, fabryki nożowniczej pod firmą Gerlach, tektury smołowcowej Wahla, pilnikarskiej Boenischa, oraz jednej fabryki narzędzi rolniczych, jednej stolarskiej i kilku innych pomniejszych, przybyła przed dwoma miesiącami wzorowo urządzona fabryka wyrobów metalowych i blacharskich Żerańskiego. Wobec takiego rozwoju przemysłowego, przedmieście wolskie powinnoby zasługiwać u odnośnych władz, na uwzględnienie kwestji zupełnego połączenia z Warszawą, a mianowicie zniesienia wału oddzielającego je od terytorjum miasta i przeniesienia rogatek wolskich do odleglejszego punktu, o co obywatele i przemysłowcy tamtejsi od lat już dziesięciu, corocznie niemal kołatają do serc ojców miasta.

— **Magistrat** uznając potrzebę założenia targu w południowo-zachodniej części Warszawy, mianowicie w pobliżu ulicy Marszałkowskiej, pomiędzy Wspólną i Nowowiejską, wzywa właścicieli placów w pomienionej części miasta położonych, którzy życzyliby sobie targ taki swoim kosztem urządzić i do publicznego oddać użytku, ażeby donieśli magistratowi na jakich warunkach zgodziliby się projekt ten wprowadzić w wykonanie. Byłoby pożądanem, iżby zakładający targ, zrzekając się opłaty od fur i pieszo przybywających z produktami na sprzedaż, poprzestał na pobieraniu opłaty za wynajęcie sklepów i straganów na targu w przeciągu pewnej określonej liczby lat, po upływie których targ przeszedłby na wyłączną własność zarządu miejskiego.

— **Komisja wystawy w Warszawie,** uznając ważność i potrzebę poznania całości hodowli inwentarza w kraju, pragnie zebrać o ile możności dokładne dane statystyczne. Powołani w tym celu we wszystkich gubernjach Królestwa Polskiego delegaci, mają przy pomocy sąsiadów i znajomych zająć się wypełnieniem i zwróceniem nadesłanych sobie przez komisję szematów. Ponieważ dotychczas bardzo mało nadeszło wypełnionych szematów (zwłaszcza z działu koni i trzody chlewnej), przeto udaje się komisja do wszystkich hodowców, z uprzejmą prośbą o poparcie przedsięwziętych usiłowań i nadsyłanie jaknajliczniejszych danych statystycznych. Szematów dostarcza bezpłatnie na każde żądanie kancelarja komisji wystawowej (Krakowskie-Przedmieście nr. 30, pałac hr. Augusta Potockiego). Uprasza się redakcje innych pism o powtórzenie niniejszej odezwy.

— **Z teatru.** „Teatr amatorski", znana dwuaktowa krotochwila Bałuckiego, wznowioną będzie na estradzie w sali redutowej.—Dzisiejsze przedstawienie opery Thomasa „Mignon" jest przedostatnim występem p. Hermanówny, która po raz ostatni przed wyjazdem na urlop da się usłyszeć w poniedziałek w „Carmenie".—Dyrekcja teatrów rozpoczęła znów układy z ajentem słynnej primadonny operetkowej p. Judic, która podczas swojej wycieczki artystycznej po Europie zamierza dać się poznać teatromanom warszawskim.

— **Z muzyki.** Nareszcie Sauret w walce artystycznej z apatją naszej publiczności wyszedł wczoraj zwycięzko. Słuchaczów zgromadziło się sporo, a przyjęcie jakiego doznał znakomity artysta, świadczyło, że audytorjum żałowało swej nieobecności na pierwszym występie świetnego skrzypka. W szczególnie też podniesionym nastroju znajdował się wczoraj Sauret: koncert Brucha grany był z taką maestrją, z takim poetycznym polotem, że dawno już podobnie porywającej nie pamiętamy egzekucji. W pierwszej części artysta podnosił do patosu deklamacyjność frazowania; w ostatniej ogień i werwa rytmiki elektryzowały słuchacza. W dwóch częściach koncertu Mendelssohna Sauret czarował znów wdziękiem, elegancją, dowcipem i lekkością zdumiewającą w smyczku tej potęgi—słowem, rozentuzjazmował naszą publiczność—co dziś do zjawisk należy. Pani Klamrzyńska bardzo przyjemnie odśpiewała parę pieśni i walc z „Romea" Gounoda.

— **Józefina Reszkówna** wybiera się w przyszłym tygodniu do Poznania, gdzie wystąpi z szeregiem koncertów, jak zwykle, na cel dobroczynny.

— **Przy świetle elektrycznem,** systemu Edissona, odbędzie się w dniu dzisiejszym wieczorem, w sali resursy obywatelskiej, odczyt („o elektryczności") p. St. Roguskiego.

Mody.

Jakie nam mody nowy sezon przyniesie —oto pytanie, na które doprawdy trudno odpowiedzieć, chociaż bowiem wystawy przepełnione są różnego rodzaju strojami i tualetami — nie wszystko jednak co niby „najmodniejsze" zyskuje na razie uznanie pań nadających modzie kierunek, nie wszystko zgadza się z panującym gustem chwili i należy do dobrego tonu.

Trudnoż przecież wystawiać się na ogólne dziwowisko — zostawia się to... *à ces dames*, które chętnie każdą modę pierwsze wprowadzą, byle tylko dopomogła im do zwrócenia na nie ogólnej uwagi..

To też zdarza się nieraz, iż co „te panie" noszą, dajmy na to, na wiosnę, panie „z towarzystwa" sprawiają sobie w jesieni dopiero i odwrotnie — nie mogąc przy tej sposobności darować modzie, iż zmusza poniekąd oba światy do noszenia jednakowych toalet i nadaje tym sposobem wszystkim paniom mniej więcej pozór jednaki.

Towarzyskie stosunki, bywanie w świecie, narażają najgłębsze nawet umysły kobiece na długie kilkogodzinne nieraz rozprawy... z modniarkami o najświeższych fasonach, najnowszych strojach.

I chociaż to nie zawsze leży w dobrym tonie, poważne panie ze świata po długich przedstawieniach dają się wreszcie namówić na jakiś ekscentryczny wybryk mody, jeśli naturalnie zręczna i uprzejma modniarka zapewnić je potrafi, iż w żadnym stroju nie było im jeszcze tak do twarzy, krój bowiem i kolor danej sukni uwydatnia wybornie wdzięk figury, nowy zaś fason kapelusza stanowczo urodę podnosi...

Znana z dowcipu księżna L. odezwała się raz do jednego ze swoich wielbicieli, który chcąc stać się jej miłym, począł unosić się nad jej powierzchownością w nowym jakimś kostjumie:

— W imieniu mojej modniarki dziękuję panu ślicznie za komplement, z jakim raczyłeś się pan wyrazić o nowym jej utworze — jestem za rzetelną doprawdy, aby wziąć to do siebie...

Co prawda — nie wszystkie panie równie skromne a szczero mają o sobie pojęcie!

Wracając jednak do rzeczy, zaznaczyć nam wypada, iż dla młodziutkich i młodych osób modne są bardzo kostjumy z ciemnego sukna „á la Récamier". Do tego odpowiedni toczek, mała mufka z tegoż samego materjału w formie półksiężyca, wstążką marszczoną suto przybrana i paltocik wcięty, z przodu otwarty, z tyłu zakończony długim fraczkiem. Niepojętą jest zaiste rzeczą, dlaczego kostjum ten nosi właściwie nazwę „Récamier", wiadomo bowiem, iż na wszystkich swoich portretach piękna Julja ukazuje się w bluzce przepasanej paskiem tylko, bez gorsetu i fiszbinów.

Noszone też będą toalety z jasnej wełny, futerkiem przybrane. Spódnica drobno plisowana. U dołu plisa futrzana około 20 centymetrów szerokości mająca, z tyłu draperja na trzy metry długa, krótko podpięta pomponami z futra zrobionemi i zakończona frendzlą również futrzaną w formie pijawek.

W ogóle frendzle z pasmanterji, sznelki, aksamitu i t. p. materjałów, wykończane na wzór pijawek, stanowić mają w bieżącym i przyszłym sezonie jeden z najważniejszych artykułów mody. Czy się jednak nasze panie zechcą obwieszać tuzinami tych niezbyt sympatycznych zaiste zwierzątek... wątpimy. Smak estetyczny — no i nerwy potrosze — nie pozwolą chyba na wprowadzenie tak dziwacznej mody.

Na zimowe okrycia modne są dla młodych osób wcięte kaftaniki z szerokim futrzanym kołnierzem „Suwarow" zwanym — lub też długie okrycia z plecami do stanu i głęboką fałdą poniżej — do tego szarfa sukienna zlekka przewiązana. Przód w zakładki w formie bluzki, od boków pasek. Na ten rodzaj okryć używać się będą przeważnie materjały sukienne z pluszową podszewką.

Starsze panie noszą du e płaszcze z „Ottoman'u", z fałdą i szerokiemi rękawami, które po większej części obszywają się frendzlą sznelkową lub futrzaną.

Nowy materjał z długim włosem zwany „Sanglier", wchodzi obecnie bardzo w modę i w połączeniu z wycięskanym pluszem, lub takimże aksamitem, bardzo ładne tworzy kostjumy. Materjał „Himalaya" noszony będzie na suknie domowe i wizytowe. Najstrojniejszym zaś materjałem jest „dyagonal" koloru, dajmy na to, granatowego w pasy aksamitne wrabiane ponsowe, lub też na zielonej znów wełnie — aksamitne bronzowe, na tle czarnem — pasy „ivoire" i t. p.

Nie od rzeczy będzie i łaskawe czytelniczki nic przeciwko temu mieć nie mogą, jeśli opiszę im najładniejsze z widzianych w tych dniach paryskich modeli.

I tak...

Strojna naprzykład suknia ponsowa aksamitna z trenem czworograniastym. Spódnica jasna atłasowa, pokryta koronką „Alençon" i niebieskiemi podpięta wstążkami. Stanik ponsowy aksamitny z niebieską atłasową kamizelką; szalowy kołnierzyk z aksamitu i półkrótkie aksamitne rękawy suto koronką podszyte.

Również efektowną była toaleta wieczorowa z atłasu „crême". Przód ubrany koronką grubą „ficelle" na 15 centymetrów szeroką, duże żółte atłasowe rozety wpinane między koronkę — tren również koronką i rozetami pokryty. Stanik czarny aksamitny z przodu koronką i rozetami przybrany i do łokcia sięgające aksamitne rękawki z atłasowym szerokim żółtym mankietem pokrytym koronką. Na to okrywka „à la Maintenon" czarna aksamitna.

Toaleta wizytowa w dwóch kolorach, to jest czarna i jasno-żółta. Spódnica adamaszkowa „ivoire" u dołu czarnemi gipiurami przybrana. Na wierzch czarne upięcie z kaszmiru, objęte z przodu koronką „renaissance" na 35 centymetrów szeroką, przerabianą sutaszem, atłasem lub perłami. Upięcie tuniki chusteczkowe—z tyłu rozchodzą się cokolwiek dwa bryty, z pod których wygląda żółta spódnica.

— **Ze sztuki.** Na wystawę zachęty sztuk pięknych przybyły następujące utwory: Marji Brodzkiej: „Głowa kobiety"; Feliksa Cichockiego: „Głowa mężczyzny"; Apolonjusza Kędzierskiego: „Mycie owiec"; Wacława Koniuszki: „W ogródku"; Romana Kochanowskiego: „Wschód księżyca"; Juljana Maszyńskiego: „Posługacz w Algierze"; Jana Stanisławskiego: „Pustka" (krajobraz); Piotra Stachiewicza: „Na mogiłki"; Michała Strzygockiego: „Po zdjęciu z krzyża"; Marji Szymanowskiej: „Św. Wincenty a Paulo"; Leona Wyczółkowskiego: „Obrazek jakich wiele"; Jana Kryńskiego: „Portret damy" (popiersie w terrakocie); H. Skirmuntowej: „Wyprawa wiedeńska" (szachy w bronzie).

— **Turniej szachowy.** Do lokalu przyszłego klubu szachowego uczęszczają już codziennie szachiści nasi odbywając tam przedturniejowe zapasy. Są to „*trenerzy*" szachowi przygotowujący się do walki na torze. Dla uczestniczących w turnieju, składka wynosi po rs. 5. Zapisujący się w charakterze widzów płacą za jednorazowy bilet wejścia kop. 50, za bilet zaś służący na cały czas trwania turnieju rs. 8. Posiadający bilety wejścia na cały czas turniejowy, mogą korzystać z oznaczonego na ten cel oddzielnego lokalu w dnie, w których turniej odbywać się nie będzie. Wiadomo, iż w niedziele i czwartki o godzinie 5-ej po południu do godziny 12-ej w nocy zapaśnicy turniejowi będą kolejno rozgrywali partje losem im oznaczone. Dotychczas zapisało się ich podobno dwunastu, prawdopodobnie jednak liczba ta przekroczoną zostanie. Na wszelki przypadek komitet turniejowy przygotował potrzebne przybory na pomieszczenie szesnastu graczów.

— **Przejechanie.** W dniu wczorajszym na Zjeździe powożący prywatnym ekwipażem, najechał na ośmioletnią Karolinę Z. Dziewczynka po przejściu powozu podniesioną została ze złamaną nóżką i ciężką raną na głowie. Sprawca wypadku zdołał zbiedz bezkarnie.

— **Zamach samobójczy.** W dniu wczorajszym wieczorem p. *** wstąpiwszy do swoich znajomych państwa Y., w domu przy ulicy Wielkiej, oświadczył, iż przed chwilą połknął sporą dozę arszeniku i niebawem zakończy życie. Pan Y. posłał natychmiast po lekarza, który skonstatował otrucie, lecz dzięki natychmiast przedsięwziętym środkom, niebezpieczeństwo usunięte zostało. Powodem targnięcia się na własne życie p. *** była melancholja, której podlega od kilku miesięcy.

— **Napoleończyk.**

W ubiegłym tygodniu we wsi Kownacice, w węgrowskiem, zakończył życie Jan Nepomucen Palczewski, b. napoleończyk, urodzony w r. 1796-ym.

Ś. p. Palczewski, jako 16-letni młodzieniec, prawie dzieciak jeszcze, wstąpił do wojska i odbył całą kampanję r. 1812-go.

W bitwie pod Berezyną utracił prawą rękę...

Po wyjściu z wojska w stopniu porucznika osiadł na roli i gospodarował aż do r. 1862-go, w którym to czasie oddał majątek synowi, sam zaś oddał się spoczynkowi.

Ś. p. Palczewski, o ile nam wiadomo, pisał pamiętniki swego życia, w których obszernie opisał kampanję r. 1812-go.

Cenny ten rękopis syn nieboszczyka wydać ma własnym nakładem.

— **Piękny czyn.**

Są ludzie, których ciężka dłoń fatum na chwilę nie oszczędza...

Pan *** gorliwy i zacny pracownik jednej z tutejszych prywatnych instytucyj, człowiek przed kilkoma laty zamożny, który majątek cały oddać musiał dla zaspokojenia długu honorowego zaciągniętego przez jedną z najbliższych mu osób—straciwszy w ciągu roku ukochaną żonę i jedyne dziecię, sam się obłożnie rozchorował.

Przywiedziony do rozpaczy chciał już w samobójstwie szukać ukojenia, gdy go szlachetna ręka przyjaciela, duchownego, powstrzymała od posępnego czynu.

Przyjaciel w porozumieniu z kolegami biedaka zajęli się jego losem, zebrali na prędce sumę 1000 i kilkaset rs. wynoszącą i wysłali go do jednego z zakładów zagranicznych.

Fakt autentyczny podajemy bez komentarzy.

— **Dzień rzezi...**

Stare przysłowie powiada, iż „dzień świętego Marcina, wiele gęsi zarzyna".

W rzeczywistości przysłowie to jak i wiele mu podobnych, nie może być zastosowane do jutrzejszej tradycyjnej rzezi, z tej prostej przyczyny, iż brak gęsi oraz ich drożyzna, stanowią przeszkodę nieprzepartą dla klasy ubogiej, ze szczególnem zamiłowaniem popierającej tradycje w ogólności...

W przeciągu ostatnich dwóch tygodni bezlitośni spekulanci wywieźli znaczną ilość gęsi za granicę, przywóz zaś ich do Warszawy, jak do dnia dzisiejszego, nie jest tak znaczny, iżby mógł wpłynąć na obniżenie cen pierzastego towaru.

Z tego wynika, iż nie wszystkim będzie przeznaczone — wróżyć o zimie z gęsich kości...

— **Temat do... tragedji.**

W jednej z wiosek na zapadłem Podlasiu był sobie pies, o którego rasie nie mógłby nic orzec nawet najbardziej kompetentny sportsman...

Był to, jak to mówią, „ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra"—wzrost doga, uszy pijawki, a kolor sierści niegdyś musiał zapewne istnieć, w chwili jednak opisywanej, popiół i kurz nie pozwalały się domyślać jakim był właściwie.

Mówiąc prawdę, bohater nasz niewiele dbał o zachowanie pozorów komfortu; jedynym jego celem było konkurowanie o jadło przeznaczone dla trzody.

Bywało, skoro tylko usłyszał nawoływanie „malu, malu, malutki", biegł w te pędy na podwórze aby przystąpić do jednego koryta z osobnikami, do których z natury żadnej nie uczuwał sympatji...

Walka o byt przemagała jednakże nad osobistemi zasadami, tembardziej, iż gdyby nie wzmiankowane biesiady, mógłby był śmiało paść z głodu, nikt się bowiem nie zajmował chudym i niepowabnie wyglądającym Kastorem, (takie bowiem nosił miano, nadane mu przez jednego z pozujących na uczoność leśników).

Nasz Kastor coprawda nie bardzo zasługiwał na poparcie i protekcję kucharki.

Dwór pozostawiony jego opiece mógłby być do szczętu okradziony, bo parodja Kastorów nie zaczepiała nikogo, nawet złodziei.

Ot, schroni się do swej mizernej budy i leży jak długi, patrząc na słońce czy rychło nadejdzie pora jakiegokolwiek posiłku.

W podobnym stanie przeżył on około sześciu lat i zdawało się, iż nic nie zajdzie coby mogło ożywić a tem mniej wsławić jego monotonne istnienie...

Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, spadł do wioski nieoczekiwany oddział wojska, które rozłożyło się biwakiem wraz z kotłem, z którego wydobywał się zapach mięsnej zupy.

Nasz Kastor dotąd nieopuszczający swego podwórza, dał się uwieść pokusie, tembardziej, iż żołnierze obeszli się z gościem przyjaźnie, a nawet rzucili mu porządną kość — przysmak, o jakim Kastor nigdy nie marzył...

To go złamało ostatecznie...

Nazajutrz, gdy wojacy wymaszerowali z wioski, buda Kastora była pustą a „maluśkie" nie doznawały napaści i spokojnie napawały się darami... siekanemi, pomięszanemi z osypką.

Nikt nie zwrócił uwagi na brak, jak mawiano, darmozjada, który puścił się w szeroki świat celem dobicia się wybitniejszego stanowiska; nawet pastuszek zapomniał o istnieniu wiecznie głodnego obdartusa!...

W trzy dni później, gdy jedna z dziewcząt wiejskich czerpała wodę ze znajdującej się na łące przy wiosce, niskiej pozbawionej poręczy studni, natrafiła na jakiś nieokreślony przedmiot.

Parobek z niemałym trudem wyciągnął nieżywego Kastora.

Nie wytrzymał biedak rozstania, i postanowił powrócić do rodzinnej budy.

Powracał w nocy, drogi nie znał dobrze i wpadłszy do studni, utonął.

Jedyne w życiu swojem odstąpienie od przyjętych zwyczajów biedaczysko przypłacił życiem.

— **Z teki listonosza.**

...Kobieta lekka jest kartą korespondencyjną której treść przeczytać może każdy ciekawy...

...Kobieta uczciwa jest listem rekomendowanym, który bywa wydawanym jednej tylko osobie...

— **W handelku.**

Gość. Czy macie co gorącego?

Chłopak. Jest—galareta, panie radco.

— **W Ursynowie**, pod Warszawą, majątku hr. L. Krasińskiego zakłada się stacja rolnicza doświadczalna pod kierunkiem dra A. Sempołowskiego.

— **Miasto Konin** zobowiązało się z funduszów swoich dopłacać rocznie rs. 400, tytułem wsparcia

---

Skromny, ale bardzo ładny i gustowny widzieliśmy kostjum „à la paysanne". Spódniczka plisowana, upięcie na niej z jednej strony krótkie aksamitne, z drugiej wełniane chusteczkowe. Gorsecik aksamitny, po nad nim układany materjał wełniany tworzy niby chustkę, zwykle przez wieśniaczki na piersiach noszoną.

Staniki w ogóle noszone będą tylko przybrane i to w najróżniejszy sposób. Gładkie — nawet dla korpulentnych pań staną się całkiem „out of fashion". Podług wszelkiego prawdopodobieństwa niedługo potrwa też moda gładkich obciśniętych rękawów.

Wizytowe toalety noszone być mają przeważnie z potrójnych materjałów.

„Satin duchesse" lub „Ottoman" służyć będą za podstawę, że tak powiemy, strojnej sukni. Adamaszek ma być gdzieniegdzie tylko na niej widoczny, do przybrania zaś używany będzie aksamit. Kombinacja ta przysporzy trudu niemało modniarkom.

Modny obecnie kolor „evêque" jest odcieniem jaśniejszym koloru miedzi i mięsza się z „bordeau" lub oliwkowym; kolor „acier"—z czerwono-bronzowym; „feuille morte"—z ciemno-ponsowym; popielaty i szary — z różowym; „gris fer"—z „bordeau".

Odpowiednie do toalet kapelusze, do teatru służyć mające, są przeważnie aksamitne z piórami, przybrane też w dodatku złotą lub stalową koronką.

Do wizytowych toalet używa się najwięcej kolorowych kapeluszy. Dla młodych osób modne są bardzo aksamitne toczki—do amazonek kapelusze filcowe wstążką opasane z kokardą na przodzie i skrzydełkami. Kapelusze „Henri IV", są to szerokie tyrolki suto aksamitem i piórami przybrane. Starsze osoby noszą aksamitne „capotes boulevards" z szerokim rondem, marszczoną główką i szerokiemi bredami, sięgającemi po brzeg sukni nieledwie.

Modne są także kapelusze „Médicis" z przodu trzy razy wygięte. Otacza się je wieńcem „marabouts" w najwięcej pstrym kolorze—czworograniasta główka nie ubiera się niczem—„bandeau" frendzlą z piór przybrano—kapelusz podszyty kolorowym atłasem lub aksamitem.

„Capote Trouville", jest to pleciony kapelusz z aksamitki na palec szerokiej, z przodu trzema aksamitnemi rozetami przybrany—nadaje się do spacerowych toalet, jest bowiem skromny bez piór i kwiatów, a w ogóle bardzo do twarzy.

Koronki i hafty stalowe wielce są w użyciu nawet do filcowych kapeluszy.

Odkąd w modę weszły staniki z przodu garnirowane, zarzucono naturalnie wszelkiego rodzaju żaboty.

Na paltoty modne są szaliki plisowane z „crêpe de Chine" kolorowe, zakończone koronką, lub złotym haftem.

W obecnej porze ulubione „cache-nez", które właściwie nazwę „cache-cou" nosić powinny, mają kształt krzyżowej chusteczki z aksamitu, podszytej atłasem i związują się pod szyję tak, żeby jeden koniec był aksamitny, drugi zaś atłasowy.

„Cache-nez" właściwe są to woalki, sięgające do końca nosa, bez których nasze modne panie ukazać się uważają za rzecz niemożliwą. Czy jednak do twarzy są owe „cache-nez"—doprawdy orzec trudno. Podobno Heine, spostrzegłszy na twarzy swojej Matyldy przedwczesną zmarszczkę, radził jej nie wychodzić nigdy bez woalki na ulicę... Czyżby więc woalka miała służyć tylko dla twarzy pomarszczonych? Zgoda. Ale czemuż w takim razie młode, ładne i dbające o swoją cerę panienki i panie szpecą się czerwono lub czarno-kropkowanemi siatkami, tiulami, które co roku przed twarzą nosić zwykły?

Najmodniejsze są obecnie woalki koloru sukni, przetykane sznelką, frendzelką zakończone, długości do połowy twarzy i związane na węzeł z tyłu kapelusza. Która zaś z pań natura przydługim cokolwiek obdarzyła noskiem, ta najczęściej rada nie rada z końcem nosa odkrytym wyjść musi, a to co prawda w dobrem towarzystwie uchodzi za jedno z najbardziej karygodnych przestępstw dobrego tonu. Przystoi bowiem raczej ukazać się na wieczorze z odkrytemi ramionami, aniżeli na rannej wizycie z odkrytym noskiem...

Cóż powiedzą łaskawe czytelniczki na nową manję noszenia dziurawych rękawiczek? Nie sądźcie jednak bynajmniej piękne panie, aby wam wolno było nosić palce u rękawiczek w formie tulipanów... Nie—poprostu modne są okienka wycięte w palcach na pierścionki.

Początek tej modzie, jak zresztą już nie jednej, dała Sara Bernhardt; otrzymawszy bowiem od swojego wielbiciela księcia, którego matka jest najbogatszą królową na całej kuli ziemskiej, dwa jednakiej wielkości brylantowe pierścionki, poleciła rękawicznikowi wyciąć w palcach skórkę tak, aby kamienie pierścionków stały się widoczne. Odtąd też w Paryżu panuje niesłychany zbytek na punkcie pierścionków. Ponieważ noszenie kolczyków brylantowych na ulicę nie jest „bon genre", trzeba było przeto koniecznie wynaleźć sposób na okazywanie światu tych przynajmniej kosztowności, które dotąd trzymały się dyskretnie w skórkowym cienkim futeraliku zwanym rękawiczką.

Do sukien futrem obszytych modne są takimże samym futrem zakończone rękawiczki.

Z futer najmodniejsze bobry posrebrzane i „chinchillah".

Strojne „entrées" modne na nowo są podszyte sybirskiemi „brebis"; szerokie z przodu wyłogi uwidoczniają futro.

Podobno wielkie futrzane kołnierze wchodzą znowu w modę, Dzisiejsze „Suwarowy" są według wszelkiego prawdopodobieństwa przejściem tylko do owych wielkich peleryn futrzanych po pas prawie sięgających. Cieszcie się panowie kuśmierze, bliskie dla was żniwo.

Czy dość na dzisiaj?

Elżbieta.

na utrzymanie gimnazjum prywatnego, którego założenie w tem mieście okazało się koniecznem.

— **Nowa szkoła** początkowa powstaje we wsi Wereszynie, w hrubieszowskiem. Na budowę domu szkolnego gmina wyznaczyła rs. 1,500.

— **Zastój.** Okolice Płocka skarżą się na niesłychaną stagnację w handlu zbożowym. Pod Płockiem i w pobliżu pod Duninowem stoi na Wiśle przeszło 80 berlinek próżnych, wyczekujących nadaremnie ładunku. Z dwóch tych przystani odbiło dotąd zaledwie 10 berlinek, podczas gdy innych lat odpływało ich zwykle kilkadziesiąt.

— **Skargi na pocztę.** Odbieramy ciągle zażalenia na kantor pocztowy w Płocku. Znaczny procent listów wysyłanych ztamtąd nie dochodzi do miejsca przeznaczenia. Jeden z naszych znajomych, wysyłając list rekomendowany z Płocka, po kilkakroć wracał z niczem, urzędnik bowiem zajmujący się tą czynnością, odrywany wciąż do innych całemi godzinami, nie miał czasu na napisanie rewersu. Posługę miejscową przy ciągłym ruchu korespondencyjnym wypadałoby pomnożyć.

— **Z Janowskiego** donoszą *Gaz. lub.* o nowym wypadku oporu, jaki miejscowi włościanie stawili geometrze, przybyłemu do jednej z okolicznych wiosek, celem dokonania pomiaru wspólnego pastwiska. Sprawę oddano na drogę sądową.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Adam **Umilanowski,** maszynista drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 51. W ciężkim smutku pogrążona żona wraz z braćmi i siostrami zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo w dniu 11 b. m., w niedzielę, o godzinie **10-ej** zrana, w dolnym kościele św. Krzyża, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające.
—3815—

† W dniu 8 listopada r. b., po ciężkiej i długiej chorobie, opatrzony św. sakramentami zmarł ś. p. p. Stanisław **Czaplicki,** członek archikonfraterji literackiej, urzędnik drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Stroskana żona z 6-giem dzieci zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół zmarłego na żałobne nabożeństwo w dniu 10 b. m., w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w niedzielę, o godzinie **2-ej** po południu. —3814—

† Ś. p. Janek **Rohn,** syn Leonarda i Florentyny z Rogińskich przeniósł się do wieczności dnia 9 listopada r. b., przeżywszy rok jeden i miesięcy cztery. Stroskani rodzice i rodzeństwo zapraszają na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski w dniu 11 listopada, w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła św. Anny (po-bernardyńskiego) na Krakowskiem-Przedmieściu. —3817—

† W dniu 13 listopada, we wtorek, o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy archikonfraterji literackiej przy kościele św. Jana, odbędzie się nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. Hipolita **Piętki,** członka archikonfraternji, na które zarząd ma zaszczyt zaprosić rodzinę zmarłego, a także i członków archikonfraternji literackiej. —1131—

† Szanownym przyjaciołom, kolegom i znajomym, którzy się zebrać raczyii dla oddania ostatniej usługi zmarłemu bratu naszemu Leonowi **Fidler,** składa uprzejme podziękowanie
—3811— **Rodzina.**

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 9-go listopada.

Na interpelację, wniesioną w delegacji przedlitawskiej, odpowiedział hr. Kalnoky, że ruch jest czysto lokalnym i został już stłumiony. Stracenie Gjaji jest nieprawdą.

Berlin 9-go listopada.

Książę Bismark zapadł ponownie na żółtaczkę.

Paryż 9-go listopada.

Hrabia Paryża zamianował byłego adwokata jeneralnego, Jamilla'a Dupuis, swoim sekretarzem prywatnym. Dupuis należy do stronnictwa klerykalnego.

Madryt 9-go listopada.

Król Alfons wydał polecenie, aby następca tronu niemieckiego przyjętym został w Hiszpanji z honorami należnemi panującemu monarsze.

Belgrad 9-go listopada.

Pod Zajczarem dowodził powstańcami radykalny poseł do skupczyny, Milenowicz; pod Banią także poseł Didicz. Wojsko wzięło w Zajczarze 150 jeńców. **Kilku mieszczan zginęło. Banda powstańcza** została rozproszoną: część uciekła w góry, część poddała się. Rząd spodziewa się w dwóch dniach przywrócić zupełny porządek.

Odessa 9-go listopada.

Zawiadujący ministerstwem marynarki wyjechał do Nikołajewa. Zarządowi jenerał-gubernatora ministerstwo poleciło zawrzeć z flotą ochotniczą umowę o przewiezienie po dawniejszych cenach na przyszłą wiosnę 500 przesiedleńców wraz z ich rodzinami do kraju ussuryjskiego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go listopada, g. 9 m. 20 wieczór.

Nielepsze dziś było usposobienie giełdy berlińskiej. Cicho, brak ruchu, niechęć do interesów i ogólny zastoj. Nieco lepiej niż wczoraj wartości spekulacyjne. Natomiast kolejowe i górnicze słabo bardzo — bez ruchu i przy obniżkach kursowych. Akcje kredytowe o 3 marki niżej sprowadzone do 469. Z rent obcych włoskie obniżają się w końcu. Rosyjskie pożyczki lepiej. Natomiast wszelkie inne wartości rosyjskie na skutek nieprzychylnego im artykułu, w gazecie *Times* umieszczonego, niżej. Ukończono czynności giełdowe przy usposobieniu bardzo słabem, które po zamknięciu giełdy jeszcze więcej osłabło. Żyto w towarze gotowym o 1 markę, na dostawę wiosenną o $1^1/_2$ marki niżej.

Berlin 9-go listopada, godzina 5 min. 40.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.60
Weksle na Warszawę	197.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.40
Bilety banku ros. na dostawę	197.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55.30
Akcje kredytowe.	469.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.20
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot.	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	146.50
Żyto w kwietniu—maju	151.50

Petersburg 9-go listopada g. 7 m. 45 wiecz.
(*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	218.
„ „ II-ej em. .	$208^1/_4$.
Półimperjały	8.40.

Kurs rubli w Berlinie—jak widzimy pozostał niezmieniony — 197.25 za 100 rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych. Zauważyć jednak należy, że jednocześnie wszystkie inne kursa rubli dotyczące, kurs rubli w tranzakcjach gotówkowych, oraz kursa weksli na Petersburg i Warszawę obniżyły się mniej więcej o ćwierć marki. Usposobienie, jak ztąd widzimy, jest i nadal niekorzystnem dla waluty rosyjskiej. Dodajmy do tego, iż jutro zebrania giełdowego w Berlinie nie będzie—giełda więc warszawska pod wpływem tych kursów pozostawać będzie przez całe dwa dni. Wnioskowaćby należało, iż kursa walut obcych podniosą się nieco jutro, o ile temu na zawadzie nie stanie jak dotąd zbytnia podaż. Kursa dnia poprzedniego były: 197.70, 197.25, 472, 147.50, 153.

J. Wł.

Gdańsk 8-go listopada roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.55.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.95.
„ „ na dostawę wiosenną	9.32.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.45.
„ „ regulacyjna	6.38.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.61.
Jęczmień browarny	——
„ na paszę	4.60.
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 9-go listopada roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 132—144, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 106—108, średnie 99—103, ordynaryjne 95—97.

—**Jęczmień** wyborowy 104—109, średni 95—99, ordynaryjny ——

Owies wyborowy 90—95, średni 82—88, ordynaryjny 75—80.

Gryka —.—. **Groch** 109—130. **Kasza jaglana** wyborowa 140.—155, średnia 130—140, ordynaryjna —..

B. Werner et Comp.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Ktokolwiek z wychowańców korpusu kadetów w **Połocku** z lat 1845—60 uprzejmie jest proszony o wskazanie swego adresu lub łaskawe przybycie na ulicę Widok nr 5, mieszkania 7, pomiędzy godziną 4 i 6 po południu dla pewnych informacyj tyczących się wspomnień z korpusu w celu literackim. (3787

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—**Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).** Дозволено Цензурою. — Варшава 29 Октября (10 Ноября) 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.